

1. Wstęp

Zapoczątkowana w 1989 roku transformacja ustrojowa i jej efekty stały się przedmiotem badań wielu dyscyplin naukowych, w tym także geografii społeczno-ekonomicznej. Dorobek naukowy będący wynikiem prowadzonych badań jest bogaty i zróżnicowany. Badano przemiany dokonujące się w gospodarce, życiu społecznym, politycznym, religijnym, a także zmiany w zagospodarowaniu przestrzennym. Zakres przestrzenny badań wyznaczały granice kraju, poszczególnych województw, powiatów i gmin. Szczególnie bogaty jest dorobek naukowy obejmujący szeroko rozumianą problematykę miejską. Wśród tych publikacji nie znajdujemy jednak zbyt wielu opracowań, których przedmiotem były dochody i wydatki ludności oraz poziom i struktura spożycia (konsumpcji), zwłaszcza zaś w aspekcie zróżnicowania regionalnego.

Celem niniejszego opracowania jest przedstawienie regionalnego zróżnicowania dochodów i wydatków ludności Polski w latach 1999–2006 oraz określenie regionalnych struktur spożycia. Z jednej strony chodzić będzie o ukazanie istniejących różnic regionalnych wraz z próbą wskazania przyczyn takiego stanu rzeczy, z drugiej zaś strony o ukazanie dynamiki i kierunków dokonujących się zmian.

Trwająca od 1999 roku transformacja ustrojowa, którą charakteryzują: różne tempo, kierunki oraz priorytety, przyniosła zróżnicowane efekty w organizacji, strukturze i funkcjonowaniu państwa, społeczeństwa i gospodarki. Państwo jest ciągle mało stabilne politycznie, przede wszystkim w efekcie nieustannie trwającej walki politycznej, natomiast funkcjonowanie gospodarki wykazuje wiele nieprawidłowości i deformacji, co jest z jednej strony efektem patologii okresu przejściowego, a z drugiej nieciągłości (politycznej) władzy. Mimo to zasadnicze zmiany w wymienionych powyżej dziedzinach życia społecznego są widoczne. Zauważalne są przede wszystkim zmiany w gospodarce, będące efektem przyjęcia rynkowego modelu gospodarowania oraz upodmiotowienia społeczeństwa polskiego. Widać także zmiany dokonujące się w społeczeństwie, aczkolwiek przebiegają one w wolniejszym tempie oraz nie zawsze są pozytywnie odbierane i odczuwane przez znaczną część społeczeństwa polskiego. Ta negatywna ocena dotyczy szczególnie pogłębiającej się polaryzacji społecznej, dostrzegalnej zwłaszcza w poziomie życia, warunkach bytowych i mieszkaniowych, warunkach obsługi ludności, poziomie bezpieczeństwa oraz statusie społecznym. Prawdopodobnie ani władz państwowych, ani mieszkańców kraju nie może też satysfakcjonować ciągle dość wysoki poziom bezrobocia, bezdomność, pogłębiająca się bieda i towarzyszące jej zagrożenie egzystencji, narastająca przestępczość pospolita i zorganizowana, alkoholizm, narkomania i prostytutcja, złe funkcjonowanie służby zdrowia, szerząca się korupcja i wiele innych procesów. Dlatego dość powszechny jest pogląd, że efekty gospodarcze transformacji nie mają swojego istotnego odwzorowania w poprawie wa-

runków bytowych ludności, a przynajmniej większości mieszkańców kraju. To ta sytuacja jest przede wszystkim źródłem protestów społecznych i zgłaszanych roszczeń płacowych wielu grup zawodowych świadomych tego, że ich wynagrodzenia są w wysokim stopniu nieodpowiednie do rangi oraz społecznego znaczenia wykonywanej pracy, wkładanego w pracę wysiłku, a zwłaszcza do poziomu cen. Oczywiście w Polsce żyje w dostatku i zbytku całkiem spora grupa osób, nie mająca żadnych problemów materialnych, nie mówiąc o egzystencjalnych. I to właśnie poziom dochodów tej grupy decyduje o wyliczonym średnim poziomie dochodów (średnie wynagrodzenie w gospodarce w 2006 r. wynosiło blisko 2,5 tys. zł miesięcznie), który powinien gwarantować przyzwoity poziom egzystencji przeciętnego Polaka. Niestety, średnia płaca nie jest dobrym miernikiem poziomu zarobków, szczególnie w obliczu wysokiego stopnia polaryzacji dochodowej, z jaką mamy do czynienia w polskim społeczeństwie. Istniejącą sytuację lepiej odwzorowuje mediana przeciętnej płacy, a jeszcze lepiej dominanta, które to miary statystyczne powinny być brane pod uwagę przy określaniu poziomu życia przeciętnego obywatela kraju, zwłaszcza kiedy relacje wynagrodzeń najniższych do najwyższych nierzadko osiągają proporcję 1:250 (z jednej strony mamy wynagrodzenia pracownic przysłowiowego już dziś marketu Biedronka, a z drugiej strony przychody tzw. „gwiazd” pop-kultury, „szklanego ekranu”, szefów banków i spółek giełdowych). Tłumaczenie różnic w wynagrodzeniach, a w konsekwencji i dochodach, prywatną własnością w niektórych sferach życia gospodarczego i społecznego, przede wszystkim w mediach i w gospodarce, oraz rynkowym charakterem usług (rozrywka), jest zaś wysoce nieprzekonujące. Nie jest dla nikogo tajemnicą fakt, że w cenę towaru czy oferowanej usługi wkalkulowane zostało nieprzyzwoicie wysokie wynagrodzenie kierownictw czy poszczególnych osób, będące efektem nie tylko i nie zawsze wysokich kwalifikacji zawodowych, pracowitości, odpowiedzialności czy sukcesu gospodarczego, ale także zachłanności, pazerności, arogancji i oderwania od realiów rzeczywistości, w której żyje przeciętny człowiek, zwłaszcza chorujący emeryt i rencista (por. tab. 4–6). W cenę towaru i usługi wkalkulowano także koszty reklamy oferowanych dóbr, za które trzeba zapłacić niekiedy ze zwykłej, życiowej konieczności. Wspomniana reklama jest, z drugiej strony, źródłem wysokich dochodów uzyskiwanych przez media, wysokich płac przedstawicieli zarządów i dyrekcji oraz wysokich honorariów osób w niej występujących. Koszty wynagrodzenia wielu najlepiej zarabiających osób w kraju ponosi, w sposób wymuszony, ogół społeczeństwa, płacąc relatywnie wysokie, w stosunku do dochodów, ceny za nabywane dobra i usługi. Wysoka jakość pracy musi być oczywiście dobrze opłacana, ale są pewne granice wysokości wynagrodzeń wynikające zarówno ze sprawiedliwości społecznej, jak i z istnienia określonych zasad etyczno-moralnych. Jest to szczególnie ważne w sytuacji, kiedy na polskim rynku ciągle mamy do czynienia z funkcjonowaniem wielu monopolistów dyktujących i regulujących poziom cen. Polska jako kraj wyraźnie odstaje poziomem wynagrodzeń (w relacji do cen podstawowych towarów) od niemal wszystkich państw Unii Europejskiej, a różnice w tym zakresie w stosunku do krajów tzw. „starej Unii” są ogromne (3–8-krotne). Na przekór temu od kilku lat obserwowane jest stopniowe wyrównywanie się poziomu cen towarów sprzedawanych w Polsce i krajach „starej Unii”. To właśnie wska-

zane różnice w poziomie wynagrodzeń w Polsce i poza jej granicami, relacje płace–ceny, brak wyraźnych perspektyw poprawy sytuacji materialnej, zwłaszcza mieszkaniowej, oraz dość wysoki poziom bezrobocia były powodem lawinowej emigracji (od 2004 r.) ponad 2 mln w większości młodych i dobrze wykształconych Polaków do krajów Unii, ale także i za ocean (głównie USA, Kanada). Tłumaczenie tego exodusu sytuacją polityczną lub stylem sprawowania władzy przez rząd takiej czy innej partii nie przekonuje, podobnie jak wyjaśnianie nadmiernych uposażeń niektórych grup społecznych i osób mechanizmami rynkowymi oraz prywatyzacją gospodarki. Ostatnio obserwowane powroty z zagranicy nie są zaś efektem cudu gospodarczego, jaki zdarzył się w kraju, a światowego kryzysu gospodarczego oraz niekorzystnego kursu walut obcych względem polskiego złotego.

Podjęmowane badania regionalnego zróżnicowania dochodów i wydatków ludności oraz struktur spożycia mają jednak swój głęboki sens, dotyczą bowiem sfery szeroko rozumianego poziomu czy warunków życia. Sfery o podstawowym znaczeniu dla każdego mieszkańca kraju. Poziom spożycia i jego struktura są przede wszystkim funkcją dochodów ludności, jakkolwiek nie bez wpływu na to pozostają wzorce kulturowe, uznawane priorytety i preferencje oraz przyjmowane modele konsumpcji. Należy pamiętać, że to dochody ludności wyznaczają nie tylko granice wydatków, w jakich zmieścić się musi konkretne gospodarstwo domowe, ale także limitują wydatki na poszczególne cele konsumpcyjne, określając strukturę spożycia.

Badanie dochodów i wydatków ludności, bardzo popularne w Polsce w latach 70. i 80. XX w., stało się w ostatnich latach przedmiotem zainteresowania wielu środowisk naukowych. Chodziło o to, jak w nowych warunkach społeczno-ekonomicznych kształtują się dochody i wydatki ludności oraz poziom i struktura spożycia (por. Hodoly 1975, Zeliaś 2000, 2006, Mierzejewska 2004, Zborowski 2004, Gulbicka, Kwasek 2006, Frąckiewicz, Zrałek 2007 i in.).

Przedstawioną w niniejszej pracy problematykę badawczą podjęto przy świadomości faktu, że nie uzyska się pełnego obrazu przemian społeczno-gospodarczych w kraju bez uwzględnienia tak ważnego składnika tych przemian, jak poziom spożycia i jego struktura, zwłaszcza że niemal powszechny jest pogląd, iż sukcesy gospodarcze okresu transformacji przekładają się na dochody i wydatki ludności, przede wszystkim na wzrost poziomu dochodów, wzrost poziomu konsumpcji i wzrost skłonności do inwestowania.

Niniejsza praca powstała w Instytucie Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza przy współpracy pani Joanny Gawron, która wykonała potrzebne obliczenia oraz opracowanie graficzne.